

---

# Z I E M I A

DWUTYGODNIK KRAJOZNAWCZY ILUSTROWANY  
ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO

---

Z NASZYCH MIAST.



Ryc. 196.

MIĘDZYRZECZ KOŁO OSTROGA. OGÓLNY WIDOK KLASZTORU.

Fot. H. Podgębski.



## M U S Z Y N A.

W województwie krakowskim, w powiecie sądeckim, nad rzekami Popradem i Muszynką leży starożytne miasteczko Muszyna, zaliczone za czasów zaborczych do rzędu miast rządzących się ustawą miejską z roku 1896.

Ze względu na z górą siedemsetletnie istnienie Muszyny i obecny szybki jej rozwój, wskutek dokonanego ostatnio odkrycia wielu źródeł szczawiny żelazisto-alkalicznej ciekawą i godną zaznajomienia się jest historia tego miasteczka<sup>1)</sup>, obecny jego stan, zamierzenia na przyszłość i znaczenie jako miejsca letniskowego i uzdrowiskowego.

Najdawniejszą wzmiankę o Muszynie zawiera dokument z r. 1209, w którym Andrzej, król węgierski, w nagrodę położonych zasług nadaje jednemu ze swych dworzan prawo pobierania ceł w całym komitacie aż do granic polskich, do rzeki Popradu i Muszyny.

Założenie jednak Muszyny odnieść należy do czasów jeszcze wcześniejszych.

Obronne bowiem położenie grodu przy naturalnym i tak ważnym trakcie, wiodącym z Polski do Węgier przypuszczać pozwala, że

<sup>1)</sup> Daty historyczne patrz wydawnictwo p. Władysława Bębyńka z r. 1914 p. t. „Starostwo Muszyńskie”.

osada przy nim leżąca należy do najwcześniejszych na Podkarpaciu.

Dziś—z braku dokumentów—trudno stwierdzić fakt powstania nazwy i założenia Muszyny.

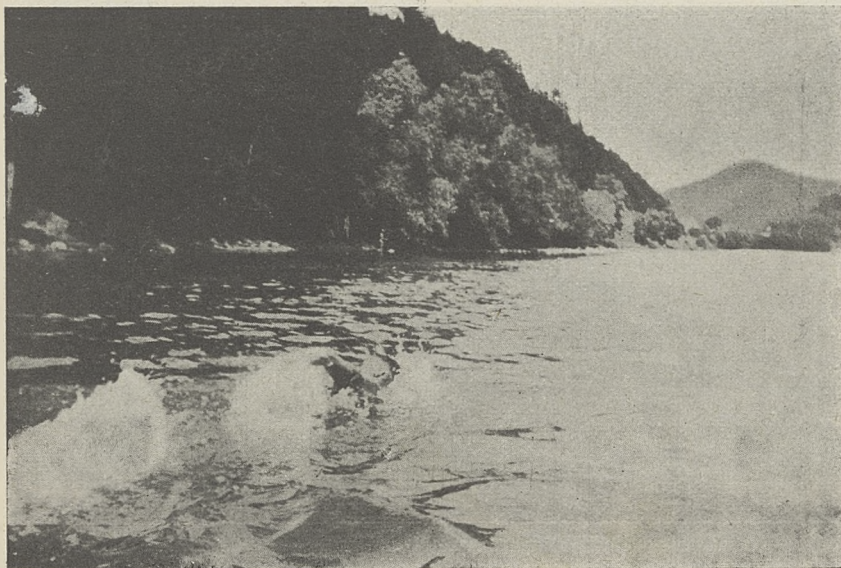
Z XIII i XIV wieku zachowało się sześć dokumentów, odnoszących się do Muszyny i okolicy. Dokumenty te w części oryginalne, a w części jako kopje znajdują się w archiwum kapitulnym krakowskim; ogłosił je zaś drukiem dr. Fr. Piekosiński w dziele: „Monumenta m. aevi. Poloniae h. tom I i VIII”.

Najstarszy z tych dokumentów wydany w Krakowie, nosi datę 18 maja 1288 r.—z dokumentu tego dowiedzieć się można, że jeszcze przed r. 1288 niejaki Wysz, scholastyk krakowski, zapisał testamentem osady Muszyny i Świniarsko biskupstwu krakowskiemu.

W połowie XIV wieku Muszyna jest własnością króla i wówczas poraz pierwszy rządzi się prawem niemieckim. Świadczy o tem dokument z 30 lipca 1391 r. na mocy którego Władysław Jagiełło zrzeka się praw swoich do tego miasta na rzecz Jana, ówczesnego biskupa krakowskiego. Z tą chwilą dobra muszyńskie uformowały się niejako w osobne jakby państewko, znane potem pod nazwą klucza muszyńskiego.

W tym akcie darowizny wymienione są wszystkie prawa, jakie przysługiwać miały biskupowi a więc mógł on dobra te sprzedać, zastawić lub zamienić na inne; równocześnie też potwierdzone zostały wszelkie prawa jakie nadal miastu poprzedni monarchowie.

Powyższy akt potwierdzony został w osobnym oryginalnym dokumencie z dnia 5 sierpnia 1391 r. t. zw. „Privilegium super libertatibus Castri Muszina”.



Ryc. 197.

POPRADEK POD „MIKOWĄ”.



Odtąd Muszyna z przyległymi wsiami jako t. zw. klucz muszyński pozostaje w ścisłym kontakcie z biskupstwem krakowskim.

Wprawdzie m. Muszyna nigdy nie odegrało poważniejszej roli ani pod względem politycznym ani handlowym, jednak z uwagi na swój charakter graniczny, na siedzibę starosty, zarządzającego całym kluczem, posiadało niewątpliwie znaczenie większe od innych tego typu miasteczek.

W r. 1596 zostało miasteczko zniszczone przez pożar. Zginęły też wówczas i przywileje miasta, z których jedynie postanowiono o kopję przywileju z roku 1589, nadającego mieszkańcom prawo palenia i szynkowania wódki w dobrach biskupich oraz prawo urządzania targów i jarmarków.

W r. 1648 wskrzeszono milicję, zatwierdzono miastu dawne przywileje, tyżące się wyrębów, gorzelnii, jatek oraz udzielono nowych przywilejów, uwalniających mieszczan od wszelkich danin i robocizn.

Król Władysław IV przywilejem, wydanym w Warszawie w r. 1647, nadał Muszynie prawo do urządzania 4-ch jarmarków i tygodniowych targów.

W r. 1665 liczyła Muszyna 541 mieszkańców a zatem w porównaniu z innymi miastami tego typu była dość zaludnioną; wówczas bowiem Nowy Sącz liczył 1320 głów a Nowy Targ 448.

Od tego czasu brak w historii jakichkolwiek wzmianek o Muszynie. Dopiero przy końcu istnienia Rzpltej Polskiej występuje kilkakrotnie nazwa Muszyny w historii, a to w czasie Konfederacji Barskiej w roku 1769. Konfederaci Barscy, ustępując bowiem przed wojskiem rosyjskim, dotarli aż do okolic Muszyny. Z tych czasów zachowało się też wiele manifestów wydanych w Muszynie i w okolicznych miasteczkach.

W roku 1772 wkraczają wojska austriackie na terytorjum Polski doliną Popradu i wą-



Ryc. 198.

MUSZYNA. WIDOK Z LASU NA ŚPICHLERZ I MIKOWĄ.

wozem dukielskim a w sierpniu tegoż roku Austria była już w posiadaniu całej Galicji. Z tą chwilą Muszyna, jak i wszystkie prawie dobra biskupstwa krakowskiego, leżące z prawej strony Wisły, przypadają na rzecz skarbu austriackiego.

W Muszynie utworzono zarząd domen państwowych nad częścią tych włości, które tworzyły dawniej klucz muszyński.

Muszyna posiada niewiele zabytków. Należy do nich przedewszystkiem kościół, pochodzący z XVII wieku. Założony pierwotnie kościół w r. 1320, został zniszczony przez pożar. Do zabytków historycznych zaliczyć należy ruiny zamku muszyńskiego, z których do dziś zachowały się jedynie fundamenty i część murów. Zamek ten, położony na końcu stromego wzgórza skalistego, dziś zwanego „Bastją”, położeniem swoim stwierdza, że służył celom obronnym okolicy. Z innych starożytnych budowli zasługuje jeszcze na uwagę ratusz z XVIII wieku, wznoszący się na środku rynku a służący dawniej za karczmę. Jak to zresztą zwykłem było we wszystkich starożytnych miasteczkach, karczma znajdowała się w środku rynku i nosiła miano ratusza. Zagajano tam sądy kryminalne, a w piwnicach była kaźnia dla przestępców i przyrządy do tortur.

Za czasów austriackich, Muszyna, jako ubogie miasteczko nie wykazuje żadnego po-



stępu, ożywia się nieco z chwilą wybudowania kolei, łączącej ją z Krynica, jakkolwiek materialnie lepiej stali jej mieszkańcy wówczas, gdy kuracjuszy wożono furmankami z Muszyny do Krynicy.

Bezpośrednio po wojnie światowej zauważyć się daje pewien rozwój miasteczka, aczkolwiek bardzo jeszcze powolny. W ostatnich dopiero latach, dzięki odkryciu kilku źródeł mineralnych przeważnie szczawy żelazisto-alkalicznej, Muszyna zwróciła na siebie uwagę świata lekarskiego, z czym łączy się wzrastająca corocznie liczba letników i szybszy rozwój miasteczka.

Przed rokiem 1914, a więc przed wybuchem wojny światowej, liczyła Muszyna 3000 mieszkańców — obecnie posiada około 2700, zamieszkujących z górą pięćset domów. Miasto pobudowane jest na rozległym terytorjum, wynoszącym 2800 morgów, jest siedzibą urzędu pocztowo-telegraficznego, sądu, urzędu celnego, szkoły siedmioklasowej, posiada lekarza okręgowego i miejskiego, kilku adwokatów. Wartość majątku gminnego, składającego się z nieruchomości, gruntów i lasów, wynosi około miliona złotych, przy obciążeniu



Ryc. 200.

MUSZYNA. PENSJONAT P. SIKORSKIEGO.

10000 złotych. W roku 1926 zabrukowano najważniejsze ulice na przestrzeni łącznej około 3000 m.<sup>2</sup>, a w roku następnym otrzymały ulice oświetlenie naftowo-żarowe. W ostatnim roku wybudowano kilka pensjonatów, z których najpiękniej położony w środku miasta, a pomimo to zdala od głównej drogi, otoczony ogrodami jest pensjonat Józefa Sikorskiego; również gmina wybudowała dom zdrojowy o 28 pokojach.

Przez miasto przechodzi, obfitująca w różnego rodzaju ryby, rzeka Poprad i jej dopływ Muszynka i Szczawniczek, umożliwiając mieszkańcom i letnikom korzystanie w porze letniej z miłych kąpiei rzecznych, zalecanych nawet przez lekarzy ze względu na liczne źródła żelazistej wody, tryskające z dna rzeki. Zarząd miasta, chcąc uprzyjemnić letnikom pobyt, urządził nad Popradem specjalną plażę, zaopatrując ją w kabiny, ławki i piasek — to też letnią porą



Ryc. 199.

MUSZYNA. WIDOK Z BASZTY (Zamczysko) NA DOLINĘ MUSZYNY.



korzystają z tych rzecznych mineralnych kąpieli nietylko miejscowi letnicy, których liczba w r. 1928 doszła do 1500 osób, lecz także i letnicy zamieszkali w okolicznych uzdrowiskach, jak w Żegiestowie i Krynicy.

Budżet m. Muszyny ustalony na okres 1928/29 zamyka się ogólną sumą 63783 złotych. Główne źródła dochodowe tworzą: podatki samoistne, dodatki do podatków państwowych i opłaty administracyjne na łączną sumę 24587 zł. oraz wpływy z majątku miejskiego (dzierżawy gruntów i realności, gospodarstwo leśne) na sumę 32598 zł. Najważniejszą pozycją rozchodową są wydatki na administrację ogólną (20485 zł.) oraz na konserwację majątku miejskiego (15860 zł.), na utrzymanie dróg i placów preliminowano kwotę 4080 zł., na oświatę 4120 zł., na bezpieczeństwo publiczne 8935 zł. Budżet cały jest

zatem niewielki i nie daje pola do szerszej gospodarki.

W roku 1927 uległa zniszczeniu, wskutek pożaru, południowa strona rynku, złożona z małych, starych domków drewnianych; obecnie w miejsce ich stanęły murowane jedno- i dwupiętrowe wille.

Ze względu na wzrastający corocznie napływ letników rozbudowuje się Muszyna bardzo intensywnie, otrzymując szereg ładnych will i domów. W roku bieżącym zbadane zostaną źródła mineralne, a dodatni rezultat badań (źródła mają być silniejsze i zasobniejsze od źródeł krynickich) przyczyni się niewątpliwie do tem szybszego rozwoju miasteczka, ku czemu przyczynia się niemało prześlizczone położenie na Podkarpaciu w otoczeniu lasów iglastych i lipowych. Herb miasta—infuła na książce w polu ponsowem.

JAN ST. BYSTRON.

## REGJONALNE PRZYSŁOWIA SĄSIEDZKIE.

### I.

*Oko sąsiedzkie złe, zazdrościwe*, mówi stary słownikarz polski, Grzegorz Knapski, który w połowie XVII wieku zebrał wcale pokaźną wiązkę przysłówi. Rzeczywiście, o ile przypatrzymy się tym przysłowiom, które wzajemnie na siebie układają sąsiedzi, przyjdziemy do przekonania, że to oko nie zawsze jest życzliwe, że często jest ono wprost nieprzychylnie, czasami zaś tylko zlekka złośliwie, lub figlarnie przymrużone. Warto przypatrzyć się nieco tym przysłowiom „etnograficznym”: odzwierciadlają one nam częśćkę starego obyczaju, pozwalają nam poznać nastroje i poglądy dawnej Polski w stosunku do poszczególnych dzielnic czy krajów, które to poglądy do dziś dnia jeszcze są tu i ówdzie dość żywe i uparczywie wracają, jako dziedzictwo przeszłości, którego nie można się wyzbyć w ciągu kilku pokoleń.

Na sąsiadów patrzono najczęściej dość nieprzychylnie, podkreślano ujemne ich cechy, podpatrywano słabe strony, czasami jaki fantastyczny zarzut dodano, co wszystko następnie ustaliło się w zwyczaju słownym. Przysłowiu sąsiedzkich jest dość; przeważnie są

one dawnego pochodzenia i spotykamy się z nimi bardzo powszechnie już w XVII wieku, a zapewne i dawniej były one dość szeroko znane; znamioną jednak rzeczą jest, że są one bardzo nierównomiernie rozłożone. O ile wschód Polski jest bardzo obficie zaopatrzone takimi powiedzeniami, o tyle na zachodzie mamy tych sąsiedzkich zwrotów względnie niewiele i to dotyczą one przedewszystkiem grup mniejszych. Jest faktem bardzo charakterystycznym, że o ile pełno jest i to od czasów bardzo dawnych złośliwych docinków pod adresem Mazowsza czy Litwy, o tyle pierwotne ziemie polskie są ich prawie całkiem pozbawione; niema ani jednego przysłowia, któreby dotyczyło Małopolan, jako całości, a Wielkopolski dotyczy tylko jedno przysłowie, zapisane w wielkiej księdze przysłów polskich S. Adalberga, *Wielkopolan nie schyla się do cudzych kolan*, które jest fragmentem pieśni popularnej z połowy ubiegłego wieku i pozatem nie jest docinkiem sąsiedzkim, lecz raczej wyrazem regionalnego samopoczucia. Wniosek stąd bardzo prosty: przysłowia te powstały właśnie na tych ziemiach, które w poczuciu swej kulturalnej wyższości tworzyły



uszczypliwe docinki pod adresem sąsiadów; sąsiedzi nie mogli odpłacać pięknem za nadozne, gdyż sami wiedzieli o swej niższości, jedynie zwracali się dalej i dalszych jeszcze sąsiadów przysłowiowo obgadywali. Widzimy np. bardzo namiętną polemikę pomiędzy Mazurami i Litwinami, gdzie jedni drugich starają się pognać, ale zachodnie ziemie są poza dyskusją. Jeżeli Mazurzy pragnęli się bronić przed zaczepkami małopolskimi, to używali w tym celu pięści lub szabli (jak choćby Imć Pan Jan Chryzostom Pasek, który obrażony jakimś przycinkiem sąsiedzkim, sumienną łaźnię sprawił Małopolanom), ale dowcipem szermować nie próbowali, dając z góry za wygraną, zwłaszcza wobec Małopolan, którzy najwięcej mieli literackiej kultury i którzy tworzyli sowizdrzalskie koncepty popularnego piśmiennictwa staropolskiego.

W Małopolsce spotykamy nieco przysłowi, dotyczących poszczególnych grup; mówiono o województwie krakowskim *niech się co chce dzieje, krakowiak się śmieje; wesoly, ale też zuchwały, jak krakowiak*. O ludności województwa sandomierskiego, która miała opinię bardziej zrównoważonej i rzetelnej, mówiono: *połegaj na nim jak na Sandomierzanie*; zwrot: *mówić po sandomiersku*, oznacza prawdomówność bez obsłonek. Pozatem pomysłowość sąsiedzka szła tu w kierunku wyśmiewania poszczególnych miast czy nawet wsi, tak, że etnografii tu niewiele, oczywiście za wyjątkiem górali, którzy tworzyli zbyt odrębną grupę, by nie mieli stać się celem sąsiedzkiej satyry.

O góralach mówią przysłowia niechętnie; ubodzy mieszkańcy gór, którzy schodzili w doliny jako wędrowni rzemieślnicy czy handlarze, którzy najmowali się jako „bandosi” do żniw, byli zawsze traktowani jako gorszy rodzaj ludzki; na pograniczu góralsko-laskim wzajemna niechęć tworzyła liczne powiedzenia, przycinki, anegdota. Góral stał się w okolicach podkrakowskich częstym wyzywiskiem, wymyślano więc, *ty góralu; ty góralskie nasienie*. Inne przysłowia: *klnie jak góral; spocił się jak góral nad maślanką; pcha się jak góral na Kalwarji* (Zebrzydowskiej, na odpuszczenie); *góral ma nogi bocianie, kogo zechce to dostanie; podhalskie dziewczule, tylko kopać gru-*

*le, kartofle, niby że do czego innego niezdatne; wołano na wędrownych górali słowami popularnej piosenki: góralu od Żywca, pożycz że mi krypcę; mówiono z pobłażaniem: górale m Bóg nie gardzi*. I tu porównywano sąsiadów: *na Lachach śpiewki, na górach dziewczki, a od Krakowa człowiek krewki*.

Nawiasem mówiąc w ten sam mniej więcej sposób ustosunkowano się też do górali ruskich: przezwiskiem jest dla hucuła *bojko*, nazwa sąsiedniej grupy górskiej. Mówi się też: *wygląda jak hucul, barczysty, dobrze zbudowany człowiek*.

Śląsk, położony poza granicami dawnej Rzeczypospolitej, nie został wciągnięty w przysłowia; jedynie wedle świadectwa K. W. Wójcickiego, który dość żywo zajmował się przysłowiami, przekupki warszawskie miały „ulubioną przypowiastkę” *to nie pani od Śląska, w plecach szeroka, a niżej wąska*, co zresztą chyba tylko dla rymu ułożono.

Wielkopolska nie wytworzyła przysłowia etnograficznych, dając za to dość znaczną ilość lokalnych, podobnie jak Małopolska.

O Kujawach mówiono to i owo, bez jakiegogoś określonego sentymentu. *Kujawiak idzie szukać kija z chlebem, a Pałuczanie chleba z kijem; cały posag Kujawianki, tyżka masła i maślanki* (rozmaite warjanty); *na Kujawy, psie kulawy*, oczywiście dla rymu. *Życ po kujawsku* znaczyło żyć z fantazją, pijąc, bijąc się i zabijając; dotyczyło to również szlachty:

nie żyj po kujawsku,

Kędy trzeba testament gotowy zostawić

W domu, albo przy żenie, gdy na ucztę jedziesz—

mówi Opaliński, Kochowski zaś „kujawskim biesiadom” poświęcił epigram:

W Anglii śmierć tańczyła. jako jeden pisze,

Lecz skoro o kujawskich biesiadach ja słyszę,

Mówię, że tam śmierć tańczy i wesola bywa,

Gdy ludzi i od kufla i w tańcu porywa.

Województwo łęczyckie sławne było z dobrych rębaczy i niemniej wytrawnych pijaków; mówiono więc: *pić po łęczycku, bić się po łęczycku*, albo też wogóle: *żyć po łęczycku*, z szablą i kuflem. Śmiano się z tej ubogiej szlachty, mieszkającej wśród bagien, które dopiero z początkiem XIX w. osuszono, nazywano ich *piskorkami łęczyckimi* już to, że w wodzie mieszkają, już to, że żywią się pis-



korzami, które cebrem lub rzęsotem poławiano, cmokano też ustami, naśladowując głos piskorza (podobnie wypominano wjuny Poleszkom). Inni znów tłumaczyli, że Łęczycanie pili jak piskorze, inni znów, że nazwę tę otrzymali od nieśmiałości charakteru. *Łęczycanie piskorze, kujawiaki młynarze, dobrzyńscy jazgarki*, porównywano sąsiadów.

Zapomniano prawie zupełnie o Kaszubach; często jeżdżono do Gdańska, ale mało kto wiedział o ludności polskiego pobrzeża. Znamy właściwie tylko jedno przysłowie: *uparty jak Kaszuba*; ludzi, z którymi nie tak łatwo można się było porozumieć, uważano za upar-

tych. Powszechnie też mówiono o grubych Kaszubach, np. w „Wirydarzu” Trembeckiego:

Za mną grubi,  
Otwarte gęby trzymając Kaszubi  
Będą cię słuchać...

a Kochowski wylicza jako ludzi dalekich, obcych:

gbur, żyd, Cygan i Kaszuba gruby.

Wszystkie te ziemie tworzyły jednolity front, gdy chodziło o przeciwstawienie się ziemiom kresowym, do których już liczono Mazowsze. Wszystko tam było inaczej; mówiono przecież na granicy południowej Mazowsza za *Pilicą gęsi kwicą a świnię gegają, świat na opak*.

JÓZEF STAŚKO.

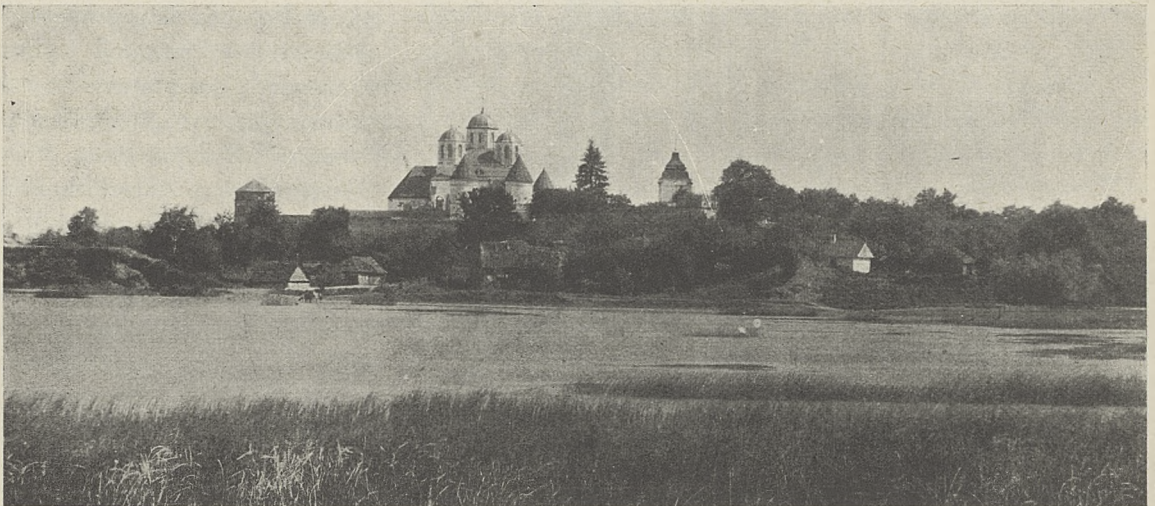
## ZABYTKI POLSKIE W MIĘDZYRZECZU POD OSTROGIEM.

O trzy kilometry od Ostroga nad rzeką Wilją, którą przecina dziś granica polsko-rosyjska, leży Międzyrzecz, niegdyś miasteczko, dziś wieś. Nazwa pochodzi stąd, że miejscowość znajduje się między rzekami Wilją a Zbyteńką (Teterówką w dawnych czasach), wpadającą do Wilji. Przez usypanie grobli dla młyna Zbyteńka w tym miejscu utworzyła szeroki staw, zarośnięty co roku latem szuwarami, i rozlewa się szeroko po łąkach. Miejsce więc jest bardzo obronne a jedyne wąskie przejście na półwysep, na którym leży Międzyrzecz, idzie od zachodu, od lasów sosno-

wych. Dziś do Międzyrzecza można się też dostać od strony Ostroga koło młyna groblą i przez dwa mosty na Zbyteńce.

Do dziś zachowały się potężne wały i fosy, okalające dawne miasteczko. Szczątki jednej bramy, wychodzącej na Wilję, widać dziś doskonale zachowane; brama jest podwójna, opatrzona strzelnicami, budowana z kamieni i cegły. Druga podobna brama od strony grobli została zniszczona przez mieszkańców.

Międzyrzecz rządził się prawem magdeburskiem, nadanem mu przez księcia Janusza



Ryc. 201

MIĘDZYRZECZ KOŁO OSTROGA. WIDOK OGÓLNY.

Fot. H. Poddębski.



Ostrogskiego, kasztelana krakowskiego, i posiadała wspaniałe budowle, jak zamek, ratusz i t. d. Od czasu pożaru w r. 1854 podupadł zupełnie, a dziś z powodu granicy i zaniku handlu nie posiada już żadnego znaczenia. Mieszkańcy trudnią się przeważnie rolnictwem i hodowlą.

We wschodniej wyższej części Międzyrzecza oblane dokoła wodami wznoszą się potężne podwójne mury opatrzone basztami narożnymi, poza którymi stoi klasztor i cerkiew wraz z zamkiem. Całość budowana w postaci czworoboku. Wewnątrz wałów zamkowych, na polu, sterczą ruiny ogromnego komina, pochodzącego z kuchni książęcej. Komin wspiera się na czterech filarach zwężających się ku górze, a będących dawniej węglami ścian kuchni, znajdującej się pod kominem. Na szczycie komina dziś znajduje się gniazdo bocianie.

Rzeźby, widoczne na kominie i górna ornamentacja wskazują, że komin zbudowany był równocześnie z klasztorem w stylu renesansowym. Kuchnia ta musiała służyć licznemu dworowi, z jakim przybywał książę Janusz Ostrogski do ulubionego swego Międzyrzecza, a również mogła służyć i licznym rzeszom pątników, śpieszących w święta uroczyste do cudownego obrazu Matki Boskiej w klasztorze franciszkańskim w Międzyrzeczu.

Do wnętrza budynków klasztornych prze-

chodzi się po ongiś zwodzonym moście przez bramę z dzwonnica, na której wisi obraz Matki Boskiej wcale nie w stylu bizantyjskim. Wśród podwójnego muru dochodzimy do kościoła, z którym łączą się dwa skrzydła dawnego zamczku.

Kościół budowany w stylu gotyckim o smukłych oknach gotyckich, po części przerobiony w stylu bizantyjskim, posiada pięć kopuł i jest zupełnie podobny do soboru w Ostrogu. Każda kopuła posiada osiem długich okien, tak iż światło pada do wnętrza i z góry. Wnętrze kościoła majestatyczne, pełne malowideł al fresco.

Kościół fundował Janusz Ostrogski razem z klasztorem Franciszkanów w r. 1606, zapisując im wielkie majątki w okolicy. Budowę ukończono w r. 1609, a w r. 1612 odbyła się wielka uroczystość konsekracji przez biskupa Kaz. Piskorskiego. Kościół ucierpiał wiele wskutek wojen, zwłaszcza kozackich, podczas których klasztor dzielnie się bronił za murami pod kierownictwem gwardjana. W kościele do dziś znajduje się starożytny obraz Matki Boskiej, który tu ofiarował książę Janusz Ostrogski. Obraz ten towarzyszył wszystkim książętom ostrogskim podczas wypraw wojennych i był otoczony niezwykłą czią z powodu łask i zwycięstw. Wkrótce i w kościele obraz zasłynął cudami, tak iż ściągać zaczął tysiące pielgrzymów z całego kraju. W r. 1879 odbyła się z polecenia papieża uroczysta koronacja obrazu przez biskupa Franciszka Komornickiego, proboszcza ostrogskiego. Na pamiątkę tej koronacji wybudowano pamiątkowy murowany słup koronacyjny, stojący do dziś pod lasem za Międzyrzeczem.

Największy pożar dotknął kościół i klasztor w r. 1854<sup>1)</sup>. Jednak przez całą jesień i zimę nie ustawało nabożeństwo w kościele, mimo że nie było dachu ani okien. Dopiero w następnym roku ze składek ogólnych i własnych funduszków Franciszkanów

<sup>1)</sup> Pożar ten opisuje Stan. Kardaśzewicz w *Dziejach dawniejszych m. Ostroga* na str. 213.



Ryc. 202. MIĘDZYRZECZ KOŁO OSTROGA. STARY KOMIN ZAMKOWY. Fot. J. Staśko.



kościół z klasztorem został odrestaurowany do stanu pierwotnego nawet z całą ornamentacją stylową.

Tymczasem w r. 1866 z polecenia rządu zupełnie nagle zamknięty został kościół Franciszkanów w Międzyrzeczu, nałożono na drzwi kościelne pieczęcie i postawiono wartę. Wkrótce potem oddano kościół duchowieństwu prawosławnemu, które sprowadziło malarzy z Kijowa i przeobrażono kościół na cerkiew. Franciszek Niewiarowski, ostatni gwardjan Franciszkanów, ze zmartwienia z powodu zabrania klasztoru, umarł. 13 listopada tegoż roku odprawiono poraz pierwszy nabożeństwo prawosławne.

Klasztor założony został w zameczku, zbudowanym jeszcze przez Wasilę, księcia Ostrońskiego, w połowie w. XV. Dziś tylko jedno skrzydło jest zdadne do zamieszkania; mieszka też tu w kilku pokojach pop tutejszy. Stare kominki z wzorzystą ornamentacją na gzymsie w stylu Odrodzenia, wspaniałe oddrzwia z herbami Ostrońskich i łukowe sklepienia gotyckie z rozetami i stiukami renesansowymi, framugi głębokie w ścianach, oryginalne okna wychodzące na ogród—to wszystko doskonale jeszcze się zachowało. Refektarz znajduje się już w gorszym stanie, a prawe skrzydło klasztoru jest już pożałowania godne.

Najpiękniejsze są wejścia od ogrodu do wnętrza. Głównki uśmiechniętych aniołków, róże i liście doskonale zachowane naokoło drzwi. Wewnątrz wszystkie drzwi do zrujnowanych sal w stylu Kazimierzowskim, jak na Zamku Wawelskim. Wzory zatem czerpano z Krakowa, z Zachodu.

Na piętrze, połączonym z chórem kościelnym, ciągną się ostrołukowe sklepienie krużganki z celami po obu stronach. Cały gmach posiada cztery okrągłe baszty na rogach, dziś będące w zaniedbaniu i prawie w ruinie. Pod gmachem ciągną się głębokie lochy i piwnice o sklepieniu ostrołukowym. Lochy w kilku miejscach zawierają moc odłamków kości ludzkich, czaszek i t. p. Znajdują się tu i szczątki



Ryc. 203. MIĘDZYRZECZ KOŁO OSTROGA. RESZTKI KRUŻGANKÓW. Fot. J. Staško.

ki trumien i szat. Do podziemi kościoła nie mogłem się dostać.

Z klasztoru szedł długi krużganek przez ogród do innego budynku stojącego pod murem wewnętrznym. Z krużganku zachowały się szczątki i widać po framugach w ścianie, że mogły tu znajdować się stacje krzyżowe lub konfesjonały. Dziś wszystko zarośnięte zielskiem i zrujnowane. Pod murem wewnętrznym sterczą ściany zięjące całym szeregiem czarnych otworów dawnych okien. Nad oknami prześliczna attyka Kazimierzowska zachowała się w kilku miejscach z boku i od frontu.

Wejźmy do środka. Sklepienia ostrołukowe już się walą i obsypują. Na górze rośnie wprost na ceglach trawa i zielsko. Na parterze znajduje się kilka komnat, gdzie jeszcze zachowały się kominki i framugi renesansowe.

Pod tym budynkiem ciągną się lochy podwójne na dwa piętra w głąb ziemi, niestety, niższe piętro zasypane aż po schody. W dole wspaniałe oddrzwia u wejść do komnat. Pod basztami lochy więzienne o ostrołukowym sklepieniu.

Wychodzimy na światło dzienne i przykro nam patrzeć na to zniszczenie. Niema już dziś dużej i cennej biblioteki, zaopatrzonej w mnóstwo rękopisów i rzadkich dzieł — gdzie się podziały, niewiadomo. Stwierdziłem tylko jedną książkę w muzeum książąt Ostrońskich w Ostrogu, że pochodzi z klasztoru Francisz-





Ryc. 204.

MIĘDZYRZECZ KOŁO OSTROGA. STARE MURY I WIEŻE OBRONNE.

Fot. H. Poddębski.

murami, skąd widok na gotyckie okna kościelne. Obchodźmy zabudowania gospodarskie i znowu znajdujemy się wobec wspaniałych baszt zamkowych. Boczną furtką w murze przedostajemy się za zewnątrz murów. Tu sad, należący dziś do popa. Ostatnia jeszcze baszta, gdzie w lochach jeszcze dziś znajdują się przyrządy do tortur średniowiecznych—czy naprawdę, trudno mi było się przekonać.

Kościół i klasztor franciszkański w Międzyrzeczu są tak cennymi zabytkami sztuki polskiej, że nie możemy dopuścić do zupełnego zniszczenia tych

kańskiego w Międzyrzeczu. Możliwe też, że niektóre bardzo cenne rękopisy, znajdujące się w tem muzeum, pochodzą również z Międzyrzecza.

Jeszcze uroczy zaułek poza kościołem pod

pamiętek. Pamiętajmy o tem, że w dzisiejszej cerkwi znajdują się jeszcze dziś tablice erekcyjne w języku łacińskim i że zbudował to książę Janusz Ostrogski, kasztelan krakowski.

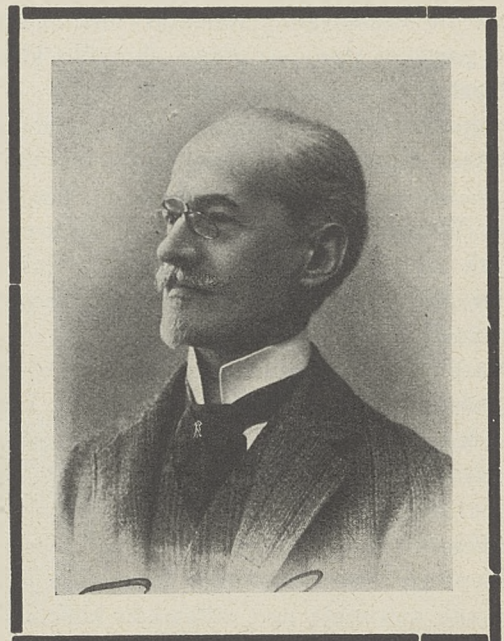
## CI, KTÓRZY ODESZLI.

Nauka polska poniosła w ostatnich miesiącach ciężkie straty. Ośmiu profesorów wyższych uczelni, wybitnych uczonych w rozmaitych dziedzinach, opuściło na zawsze warsztaty swej pracy.

Kilku z pośród tych nieodżałowanych Zmarłych było związanych bliższymi węzłami z naszym Towarzystwem, cześć Ich pamięci oddajemy na łamach naszego organu.

### Ś. P. WŁADYSŁAW SZAJNOCHA.

Niestrudzony badacz ziemi ojczyściej, do ostatnich chwil swego życia pracował czynnie w dziedzinie, której poświęcił się od młodości, t. j. w geologii. Urodzony w 1857 roku już w roku 1885 obejmuje katedrę geologii w Krakowie, pozostając na tem stanowisku do końca swego życia. 40 lat przeszło wyjątkowej i owocnej pracy. Zbiory muzealne zakładu geologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego są jednymi z największych w Polsce, to samo trzeba powiedzieć i o bibliotece, powiększonej obecnie jeszcze przez prywatną bibliotekę ś. p. profesora. Obok normalnych zajęć profesorskich, wyjazdów naukowych zagranicę i t. p., bierze Szajnocha wybitny udział w dziele badania geologicznego b. Galicji, prowadzonem z inicjatywy Komisji Fizjograficznej Akademii Umiejętności w Krakowie.



Ryc. 205.

Ś. P. PROF. WŁADYSŁAW SZAJNOCHA.



Rezultatem tych badań jest największe do-  
tychczas dzieło geologiczne zbiorowe „Atlas  
Geologiczny Galicji”, w którym szereg arku-  
szy został wykonany przez Szajnochę. Pomi-  
mo intensywnej działalności naukowej, znaj-  
dował ś. p. Szajnocha czas i na pracę spo-  
łeczną. Nie sposób mówić o tem wszystkim  
szczegółowo, ale musimy zaznaczyć, że był  
przez długi czas prezesem Towarzystwa Ta-  
trzańskiego i również długi czas członkiem  
Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Inte-  
resował się pracami Towarzystwa jeszcze  
w czasach przedwojennych, gdy jawnie zabo-  
ry nie mogły utrzymywać ze sobą stosunków.  
Po objęciu całej Rzeczypospolitej swoją dzia-  
łalnością, Towarzystwo nasze prosiło ś. p.  
profesora Szajnochę o przyjęcie godności  
członka honorowego.

Po długim i pracowitem życiu spoczął  
ten Badacz Ziemi Ojczyściej w Jaworzu na  
Śląsku Cieszyńskim w obliczu gór, które spe-  
cjalnie ukochał.

### Ś. P. STANISŁAW NOAKOWSKI.

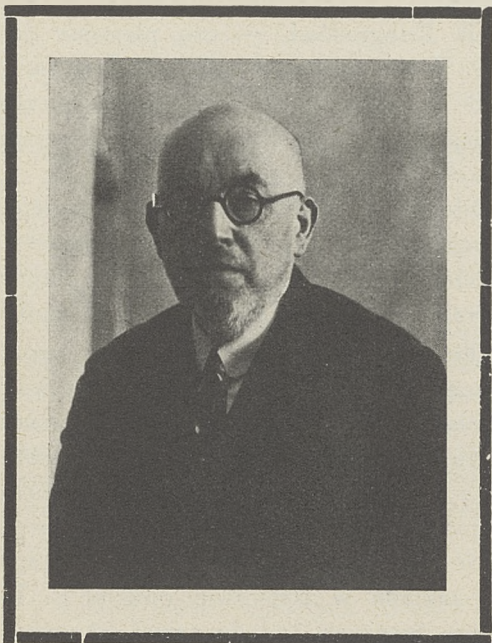
Stanisław Noakowski nie żyje... Wypadł  
pendzel z tej niestrudzonej dłoni, która jak  
dłoń wielkiego Rodina nie ustawała w pracy  
nad tworzeniem piękna. Odszedł od nas  
w wieku, w którym inni zrzucają z siebie na-  
wał obowiązków codziennych i oddają się tyl-

ko umiłowanej pracy. Odszedł cierpieniem  
długotrwałem wyczerpany.

Traci w Nim Polska i świat cały artystę,  
który na wyżynie swej był samotny, gdyż  
twórczość Jego swoista była i bezprzykładna.  
Nikt nie zdołał tak wchłonąć w siebie ducha  
architektury, nikt nie potrafił tak jej odczuć,  
zrozumieć i odtworzyć. Jak potężna wizja wy-  
szedł z pod Jego ręki na świat zastęp zamków  
warownych, kościołów wspaniałych, skromnych  
kościółków i kapliczek wiejskich; dziwny i nie-  
zwykły świat, nam wolą mistrza narzucony.  
I ten drugi zastęp efemeryd, z nieomylną pe-  
wnością kredą na tablicy kreślonych jako ilu-  
stracja do słów, w których o wiekach minio-  
nych opowiadał.

Dziwne było życie tego wielkiego artysty.  
Przez losy na wschód rzucony, tworzy wizję  
budownictwa rosyjskiego. A jednocześnie z pa-  
mięci zdala od Polski tworzy swój wielki cykl  
wizji Jej przeszłości. Wraca do Polski, aby  
objąć placówkę historii sztuki i architektury  
w Warszawie, i działa odtąd przez lat dziesięć  
niestrudzenie i ponad siły słowem, pendzlem  
i piórem, niecąc miłość do piękna. Na tej  
drodze staje nagle groźny cień: grozi mu utra-  
ta wzroku, rzecz niepojęta w swym tragizmie  
u artysty, którego duch wzrokiem poczyna  
i tworzy wzrokiem. Ciężka cukrzyca przez  
czas dłuższy uniemożliwia operację i dopiero  
po chwilowem jej opanowaniu udaje się leka-  
rzowi zdjąć bielmo z tych bezcennych oczu.  
O! kto kiedykolwiek napotka obraz czy szkic  
Noakowskiego ze skrzywioną perspektywą,  
niech wie o tem, że powstał on wtedy, gdy  
artysta nie ustawał w gorączkowej pracy, choć  
nie mógł już wzrokiem objąć całości swego  
obrazu. Odzyskawszy wzrok „uczy się patrzeć  
na nowo”, jak mówił. I tworzy dalej, aż do  
ostatniej nie ustając chwili, a gaśnie nagle  
prawie...

Tajemnicę twórczości Noakowskiego potę-  
guje jeszcze sama metoda pracy. Mówił, że  
pomysł każdy waży w sobie, próbuje go wy-  
konać parokrotnie, aż wreszcie wykonywa ca-  
łość jednym ciągiem, w przeciągu paru minut.  
I rzeczywiście istnieją jego prace, na któ-  
rych, mówiąc językiem laika, prócz paru kre-  
sek i plam nic niema. Pytałem go kiedyś,  
jakim cudem można wyobrazić starą basztę



Ryc. 206.

Ś. P. PROF. STANISŁAW NOAKOWSKI.



i załam muru, nie malując nic, prócz paru krzywych plam; uśmiechnął się dobrotliwie i odpowiedział: „to jest suggestja”. I był on w istocie mistrzem tej suggestji, skoro potrafił wywołać niezrównane efekty malarskie najprostszymi środkami i napozór zupełnie od niechcienia. Kto widział kiedykolwiek, jak z pod jego ręki wylaniała się w czasie wykładu na tablicy katedra w Reims, czy kopuła katedry na tle średniowiecznej Florencji, najeżonej wieżycami, czy jak pod paroma pociągnięciami gąbki przetwarzał się Rzym etruski, jak trzy kresy nadawały blask lustrzany posadze pałacowej lub połysk jedwabny obiciom, ten nie zapomni nigdy przeżytych wtedy wrażeń artystycznych. A nie było to suche wirtuozostwo tylko, gdyż rzecz każda miała duszę i wypowiadała ducha epoki, tak jak go rozumiał i odczuwał Noakowski. Mówił poprostu, nie uciekając się do popisów retorycznych, nieraz nieco ironizując, a zawsze z wielką miłością przedmiotu.

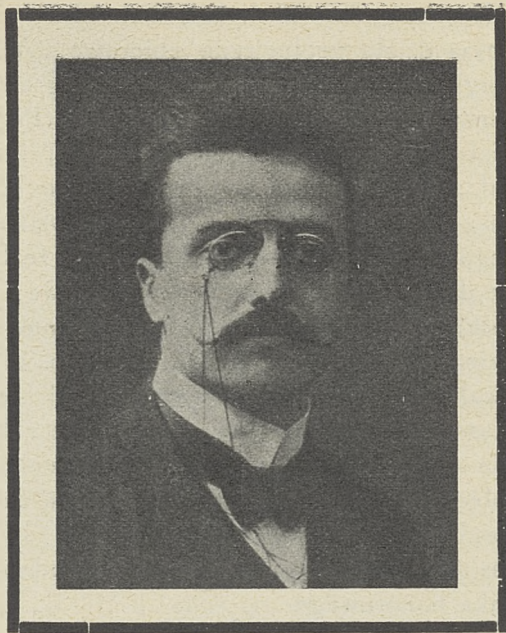
Straciliśmy wielkiego artystę. Straciliśmy człowieka bezgranicznie dobrego i czystego. Straciliśmy człowieka, któregośmy szczerze kochali za to, że był taki wielki, czysty i dobry. Kochała Go przedewszystkiem instynktem nieomylnym młodzież. Na jej barkach odbył On całą ostatnią wędrówkę na wieczny spoczynek. I wzruszający był widok tej trumny, przez całe miasto przez najmłodszych przyjaciół wielkiego człowieka niesionej.

T. W.

### Ś. P. LUDOMIR SAWICKI.

W sile wieku męskiego, w okresie najintensywniejszej bodaj pracy, zabrała Go śmierć. Ciężką stratę poniosła nauka polska.

Ś. p. profesor Sawicki dał już wiele ukochanej przez siebie geografji, ale nikt, kto się z Nim kiedykolwiek spotkał, kto znał Jego energję, inicjatywę, umysł szeroki i twórczy, nie wątpi, że mógł On jeszcze wielkimi darami wzbogacić naukę polską. A od bardzo młodych lat służył Sawicki nauce polskiej. Już w 1908 roku drukuje swą pierwszą pracę w „Kosmosie” we Lwowie. Wychowanek szkół wiedeńskich średnich i wyższych, urodzony w Wiedniu z matki wiedeńki, od lat młodzieńczych pracował dla Polski. Służył jej całe



Ryc. 207.

Ś. P. PROF. LUDOMIR SAWICKI.

swoje życie i służył wydatnie. Z roku na rok mnożą się prace drukowane przedewszystkiem w języku polskim, a parę też i w obcych. Są one rezultatem nietylko rozważań teoretycznych, lecz i bardzo intensywnych badań w terenie. Karpaty a następnie jeziora tatrzańskie i jeziora kujawskie — te ostatnie badania przeprowadzone pod opieką Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w latach przedwojennych, gdy obcokrajowiec, obywatel austriacki, miał bardzo ograniczoną swobodę ruchów na terenie Kongresówki — oto pierwsze tereny pracy. Wojna utrudnia pracę badawczą, prowadzi je jednak prof. Sawicki, jako członek Komisji do badania Polski na terenie okupacji autriackiej.

Odrodzenie polityczne Polski dodaje Mu nowych sił. Jako profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, stwarza tam wybitną pracownię geograficzną, skupiającą liczne siły naukowe.

Obok pracy czysto naukowej prowadzi i pracę społeczną. Utrzymując stały kontakt z Polskiem Towarzystwem Krajoznawczem, jeszcze przed wojną — „Ziemia” od pierwszego swego tomu z 1910 r. liczyła ś. p. Sawickiego do grona swych stałych współpracowników i może się poszczycić szeregiem Jego artykułów — zakłada w Krakowie oddział P. T. K., którego prezesem był do samej śmierci. Rozumiejąc doniosłość wykształcenia geograficz-



nego dla społeczeństwa daje inicjatywę do stworzenia Polskiego Towarzystwa Geograficznego; powołuje do życia miesięcznik „Wiadomości Geograficzne”, wreszcie tworzy bibliotekę geograficzną „Orbis”, której liczne tomy już powędrowały w świat, szerząc kulturę geograficzną. Niemniej liczne książki i atlasy szkolne, opracowane przez prof. Sawickiego, kształcą nasze dzieci i młodzież.

Jednakże wszystkie te prace nie wyczerpywały całej energii, nie zadawały Zmarłego. Umysł geografa pożądał szerszych horyzontów i oto prof. Sawicki przedsięwzięł szereg wypraw dalekich do Abisynji, w górę Nilu, do Sjamu, do Małej Azji i wreszcie tę

nieszczęsną ostatnią, na Bałkany, którą przypłacił własnym życiem. Wyprawy te dają Mu wielkie osobiste zadowolenie, olbrzymi materiały naukowe, lecz równocześnie zaznajamiają obcy świat naukowy z nazwiskiem Polaka i oczywiście z imieniem Polski.

Nie podejmie już Ludomir Sawicki prac nowych, nie wykończy rozpoczętych, niespodziana śmierć zerwała raptownie więzy fizyczne, łączące Go z ziemią. Więzy jednak duchowe pozostały i trwać będą długo — bo trwałym jest dorobek naukowy i trwałam są dzieła, zorganizowane przez profesora Sawickiego.

R. D. F.

## Z KRAJU I ZE ŚWIATA.

**Konferencja w sprawie regionalizmu podstołecznego.** W dn. 9.X odbyła się w Warszawie, pod przewodnictwem p. wojewody, St. Twardo, jedna z szeregu konferencji, mających na celu ściślejsze związanie z sobą naturalnych regionów, istniejących w obrębie województwa warszawskiego. Poprzednio nastąpiło już skonsolidowanie regionu Kujawskiego, skupiającego się koło Włocławka.

Konferencja w sprawie regionalizmu podstołecznego miała rozpatrzyć: 1. Sezon przyszloroczny letniskowy i doświadczenia tego-roczne. 2. Pas uporządkowania 30 km. podstołecznych. 3. Regionalizm podmiejski jako czynnik wiązający powiaty podmiejskie. 4. Towarzystwa Przyjaciół letnisk i upiększenia miast. 5. Regulacja i zabudowa podmiejskich okolic.

W konferencji wzięło udział kilkadziesiąt osób, przedstawiciele różnych urzędów, poszczególnych miejscowości i społeczeństwa. Z Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego byli zaproszeni prezes Al. Janowski i redaktorka „Ziemi”, dr. R. Danysz-Fleszarowa.

Po wysłuchaniu nadzwyczaj rzeczowych i ciekawych referatów pp. inż. M. Heymana — o letniskach i inż. Bajkiewicza — o drogach w powiecie warszawskim, wywiązała się nader ożywiona dyskusja, w rezultacie której wyłoniło się 9 zasadniczych istotnych zagadnień, wymagających w pierwszym rzędzie uregulowania.

Są to:

1. Planowy wybór zdrowych terenów letniskowych. Z obecnie istniejących tylko około 25% odpowiada stawianym wymaganiom; część

dotychczasowych letnisk przekształciła się w stałe osiedla. Jest koniecznym wynalezienie i stworzenie nowych letnisk; na ten cel nadają się brzegi Pilicy, Bugu i Narwi.

2. Kwestja komunikacji. Koniecznym jest uporządkowanie naszych środków komunikacyjnych, ułatwienie dostępu do nich, zelektryfikowanie kolejek dojazdowych; usprawnienie ruchu autobusów; wreszcie uporządkowanie istniejących i wybudowanie nowych dróg bitych.

3. Apropozycja letnisk powinna być zorganizowaną przy pomocy wielkich firm, szczególnie Miejskich Zakładów Zaopatrywania Warszawy.

4. Regulacja już istniejących osiedli jest rzeczą palącą, bez posiadania ogólnego planu regulacyjnego trudno jest nawet mówić o planowym powstawaniu i zabudowie nowych osiedli. Wykonanie planów regulacyjnych jest jedną z najpilniejszych potrzeb.

5. Porządek publiczny w wielu miejscach pozostawia jeszcze sporo do życzenia, ale jest nadzieja zabezpieczenia go bardziej wydatnie.

6. Stan sanitarny — naogół jest bardzo niski; pozostaje do zrobienia prawie wszystko.

7. Uporządkowanie 30 km. pierścienia podstołecznego wymaga w pierwszym rzędzie uporządkowania i budowy dróg bitych, odpowiadających zarówno potrzebom ruchu ciężarowego, jak i ruchu turystycznego, jak wreszcie reprezentacji stolicy państwa. Koniecznym też jest podniesienie wyglądu estetycznego przez wysadzenie dróg drzewami, żywopłotami, utrzymanie w porządku płotów, domów i innych budynków, osuszenie bagien i t. p.



8. Towarzystwa przyjaciół letnisk istnieją prawie w każdej miejscowości, niewiele z nich jednak wykazuje większą żywotność. M. S. W. wydało ramowy statut dla tych towarzystw.

9. Regionalizm podstołeczny. Ostatecznym rezultatem całego posiedzenia było stwierdzenie, że 6 najbliższych powiatów, a mianowicie: grójecki, błoński, pułtuski, radzyński, mińsko-mazowiecki i oczywiście warszawski odczuwają pod każdym prawie względem bliskość stolicy, w czasie lata wyjeżdża na teren tych powiatów około 200.000 mieszkańców Warszawy, z tego powodu powstają pewne wspólne interesy, wspólne potrzeby, o których byłoby dobrze wspólnie się naradzać — a więc utworzył się Podstołeczny Komitet Regionalny.

*R. D. F.*

### **Powszechna Wystawa Krajowa (P. W. K.)**

W stosunku do stanu rzeczy, przedstawionego w Nr. 8 Ziemi z roku b. prace organizacyjne posunęły się o duży krok naprzód.

Trudny problem finansowy został rozwiązany, jak dotąd, szczęśliwie. Przy 15-miljonowym budżecie operowano wprawdzie kredytem B-ku Gosp. Kraj., lecz tylko do wysokości 1 miliona złotych, którego dotąd jeszcze nie wyczerpano. Własnymi wysiłkami zmobilizowano i wydatkowano 4 mil. zł. Zapewniono ponadto dochodów przeszło 9 milionów zł. Z preliminowanych na fundusz podstawowy 4,5 mil. złotych zadeklarowano do dn. 30.VI. 4.072.000. Z tytułu dzierżawy od wystawców wystawiono rachunek na mocy zgłoszeń na 3.062.000 zł. Wpłynęło już gotówką na fundusz podstawowy 2.250.000 zł. — od dzierżawców prawie 1.250.000 zł.

Przewyciężono wielką trudność zdobycia i zcalenia terenów w sercu miasta.

Dla regulacji terenów P. W. K. przekopano i przewieziono około 75.000 m.<sup>2</sup> ziemi. Dróg, alei i dziedzińców będzie na P. W. K. około 350.000 m.<sup>2</sup>, z których około 80.000 m.<sup>2</sup> było w stanie budowy już na początku czerwca; wybudowano w ziemi około 5,5 km. sieci kanalizacyjnej i około 8,5 km. sieci wodociągowej; zakupiono 4.150.000 sztuk cegły, a zużyto dotąd około 2.500.000 sztuk. Wapna zakupiono, zlasowano i załadowano 150 wagonów, zużyto 40 wagonów. Postawiono ogółem 15 budynków, o powierzchni zabudowanej 47.000 m.<sup>2</sup> Stań jeszcze 32 budynki o pow. 43.500 m.<sup>2</sup> Kabla elektrycznego położy się w ziemi około 12 km. Wystawę oświetli 400 latarni, nie licząc oświetlenia wewnętrzznego hal i pawilonów, reflektorów i t. p. Ponadto powstanie 8 fontann, z których 2 wielkie, o zużyciu około 400 m. kubicznych na godzinę.

A teraz kilka cyfr porównawczych P. W. K. z działu rolniczego z wystawami rolniczymi w Lipsku i Pradze: nasiennicy i doświadczalnicy zamówili dotąd 2357 m.<sup>2</sup> (w Lipsku 32 m.<sup>2</sup>, w Pradze 82 m.<sup>2</sup>), ogrodnicy 325 m.<sup>2</sup> w pawilonie (w Lipsku 280 m.<sup>2</sup>), a na wolnym polu: 11.970 m.<sup>2</sup> (w Lipsku i Pradze — nic), mleczarstwo z maszynami mleczarskimi 220 m.<sup>2</sup> (w Lipsku 3800 m.<sup>2</sup>!), sprawa łowiectwa na P. W. K. jeszcze dotąd nie jest załatwioną (w Lipsku ten dział był b. bogaty). Maszyny rolnicze zajmą na P. W. K. tylko 5.500 m.<sup>2</sup> przestrzeni (Lipsk 96.000 m.<sup>2</sup> Praga 26.000 m.<sup>2</sup>). Również niewielki będzie udział fabryk nawozów sztucznych 300 m.<sup>2</sup> (w Lipsku 1800 m.<sup>2</sup>). Dobrze natomiast przedstawia się udział przemysłu rolnego i drzewnego, jak również produkcji zwierzęcej.

Przy zbiegu ulic Śniadeckich i Grunwaldzkiej rozpoczęto budowę pawilonu samorządów miejskich, wojewódzkich i powiatowych; przy zbiegu ulic Wystawowej i Śniadeckich powstaje pawilon Ministerstwa Komunikacji, a naprost niego pawilon Min. Poczty i Telegrafów. W zamkniętym narazie parku Wilsona rozpoczęto budowę palmiarni i szklarni według projektu inż. Cybichowskiego i dyr. Marcinca. Tamże staną: pawilon uzdrowisk Polski, pawilon emigracji polskiej (ostatnio zgłosiły się: Polonja z Ameryki Południowej i z Dalekiego Wschodu kolonja w Charbinie), pawilon przemysłu szklanego, pawilon magistrata Klawe i pawilon Hersego. Trudny do rozwiązania problem pomieszczenia kilkunastu do kilkudziesięciu tysięcy gości dziennie został częściowo rozstrzygnięty przez budowę największego w Polsce hotelu; o jego wielkości możemy sądzić z liczb porównawczych, warszawskie hotele: Bristol ma 237 pokoi, Europejski 250, Polonja 165. Pojemność osobowa hotelu P. W. K. wyniesie 635 do 800 osób w 435 pokojach. Przy budowie hotelu szeroko uwzględniono nowoczesne urządzenia z zakresu bezpieczeństwa i wygody. Po Wystawie hotel zostanie przerobiony na mieszkania.

Specjalny dział, zajmujący całe piętro Miejskiej Szkoły Handlowej, stanowić będą ekspozyty przemysłu i sztuki ludowej.

Pomyślnie została załatwiona sprawa odznaczeń rządowych dla wystawców.

Organizatorzy P. W. K. silnie propagują jej ideę we wszystkich częściach kraju i zagranicą, organizując referaty informacyjne, wojewódzkie komitety pomocy dla P. W. K. wydając plakaty (proj. prof. Jastrzębowski) w językach: polskim, francuskim, niemieckim, angielskim, włoskim i czeskosłowackim, nalepki (polskie i francuskie), zapraszające na tereny przygotowywane wycieczki krajowe i zagra-



niczne i t. p. Żywe zainteresowanie Wystawą okazuje prasa włoska, umieszczając o niej częste wzmianki, a nawet dłuższe artykuły.

Z ciekawszych szczegółów można zanotować, że Warszawa wysyła na P. W. K. między innymi, eksponatami, oryginalny model teatru przyszłości, projektowany przez architektów: Pronaszkę i Syrkusa. Ponadto przygotowano ciekawy film, przedstawiający fragmenty Warszawy, gmachy reprezentacyjne, zabytki, a nawet migawkowe zdjęcia z ruchu ulicznego stolicy.

Na zakończenie trzeba dodać, że udział całej Polski twórczej, produkującej jest zapewniony; więcej nawet stoiska, będące do dyspozycji są już dziś niedostateczne.

B. T.

**Odślonięcie pomnika J. I. Kraszewskiego i 300-letni jubileusz szkoły w Białej Podlaskiej.** Dnia 23 września 1928 r. stary gród Radziwiłłowski był świadkiem podniosłej uroczystości. W dniu tym wielka tradycja oświatowa, sięgająca przemożnego wpływu Akademii Krakowskiej z epoki Jagiellońskiej poprzez niezapomniane poczynania Komisji Edukacji Narodowej z epoki sejmu Czteroletniego oraz światłego oddziaływania tego ośrodka nauki i kultury polskiej na kresach jakim była wszechnica Wileńska na początku XIX wieku — została odnowiona na zdewastowanym przez prześladowania gruncie Podlasia.

Okropne katusze unji i tępienie polskości w tym punkcie węzłowym naszej ekspansji

kulturalnej na wschód — wymagały sięgnięcia do sławnej przeszłości narodowej, w celu zdokumentowania naszej misji oświatowej na kresach.

Wmurowanie skromnej tablicy marmurowej na gmachu b. filii Akademii Krakowskiej, a obecnie gimnazjum im. J. I. Kraszewskiego fundatorowi ks. Wileńskiemu, dało asumpt do pięknych przemówień inicjatorowi całej uroczystości dyrektorowi Nartowskiemu, przedstawicielowi Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Sobieskiemu i kuratorowi Pierackiemu.

Ta szkolna uroczystość, poprzedzona uroczystym nabożeństwem z przepięknym kazaniem ks. Biskupa Przeździeckiego, przeistoczyła się następnie w imponującą manifestację całego miejscowego społeczeństwa od chwili odślonięcia pomnika najwybitniejszemu wychowankowi szkoły Bialskiej — Kraszewskiemu. Wysoce wzniesiona głowa z brązu tego budziela ducha narodowego w okresie niewoli, jakby wsłuchiwała się w poszum drzew pobliskiego zamku Radziwiłłów ponad głowami zgromadzonej ludności, wojska i młodzieży szkolnej.

Szereg mówców uwydatnił znaczenie Kraszewskiego jako pisarza i wielkiego patrioty. Uroczystość zakończyła defilada i składanie wieńców.

Zaznaczyć się godzi, iż wśród osób przybyłych ze stolicy na tę uroczystość znalazła się i wycieczka naszego Towarzystwa.

J. F.

## Z PIŚMIENICTWA.

„Nasza Okolica”. Ruchliwe i czynne Koło Krajoznawcze Młodzieży w 7-klasowej szkole powszechnej w Piaskach Luterskich, pow. Lubelskiego, wydało gazetkę p. t. „Nasza Okolica” zamiast poprzednio wychodzącej „Naszej Szkoły”. Już ten zmieniony tytuł wskazuje, że zamierzeniem Redakcji jest rozszerzenie terenu badań i obserwacji.

Na piękną, umiejętnie ilustrowaną całość składają się prace dzieci szkolnych, jak: komunikacja samochodowa, Lubelska Grobla, Dno naszej rzeki, Stare drzwi, Jarmark w Piaskach. 16 wykresów i 10 rysunków stanowią dział ilustracyjny. Na czele numeru przytacza z nutami najpopularniejszą pieśń w Piaskach p. Nauczyciel. Jest to miła współpraca pedagoga z powierzoną mu młodzieżą, fakt godzien wielkiego uznania, ale niestety nie dość często spotykany.

„Gmina Piaski w wykresach” daje dużo cennych wiadomości o użyciu ziemi, jej po-

dziale pomiędzy wielką i drobną własność, hodowli, bibliotekach i t. p. Wszystkie te wiadomości są ilustrowane wykresami.

Wielką zasługę ma p. Florentyn Kotliński, że potrafi zachęcić młodzież do pracy i umie pokierować nią. Można spokojnie ufać, że z pod takiego kierownictwa młodzież wyrosnie na dzielnych obywateli kraju. *aljan.*

„Młodzież z Podlasia”, pismo młodzieży szkolnej gimnazjów państwowych żeńskiego im. Emilji Plater i męskiego im. J. I. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej, w trzechsetną rocznicę gimn. męsk. im. J. I. Kraszewskiego. Rok VII, nr. 4, wrzesień, 1928.

W piśmie tem, wydanem bardzo starannie, ozdobionem kilkoma ilustracjami znajdujemy wspomnienie o Kraszewskim, historję gimnazjum, dawniejszej Akademii bialskiej, dzieje zamku bialskiego i Białej i wreszcie kronikę szkolną. Dowiadujemy się z niej, że przy



szkole istnieje muzeum historyczne wcale bogate, że pismo „Młódzież z Podlasia” jest wydawane od r. 1922. I, co dla nas krajoznawców jest bardzo ważne, pośród innych kół młodzieży, istnieje Koło Krajoznawcze, które w czasie ostatnich wakacyj urządziło, wieńczoną zupełnie powodzeniem, wyprawę łodziami do Gdańska. *RDF.*

#### Wydawnictwa nadesłane.

**Pamiętnik konferencji w sprawie zmeljorowania i zagospodarowania Polesia, w Warszawie 12—14 paźdz. 1928 r., str. 134.** Warszawa. Nakładem Inżynierji Rolnej, 1928.

*J. Radzikowski.* „Dotychczasowe prace meljoracyjne, dokonane na Polesiu przed i po wojnie”. — *J. Pruchnik.* „Organizacja studjów i program ich przeprowadzenia dla meljoracji Polesia”. — *W. Massalski.* „Kilka uwag w sprawie prac przygotowawczych na Polesiu”. — *T. Tillinger.* „Regulacja Prypeci”. — *T. Zubrzycki.* Stan badań hydrograficznych na Polesiu”. — *W. Librowicz.* „Szczegółowy program i kosztorys studjów wodno-meljoracyjnych na Polesiu”. — *S. Turczynowicz.* „O potrzebie nawodnienia na Polesiu”. — *A. Różański.* „Organizacja meljoracji Polesia”. — *W. Massalski.* „W sprawie uwiecznienia obrazu obecnego Polesia jako zabytku przyrody”.

**Mazowsze, Płockie i Kujawy, miesięcznik** ilustrowany. Płock, rok 1928, Nr. 8, podaje ciekawy obszerny artykuł p. t. „Nieco o samorządzie m. Włocławka”.

**Wiedza i Życie, miesięcznik.** Warszawa. Wydany świeżo zeszyt 8—9 „Wiedza i Życie”, zawiera na wstępie pracę prof. T. Zielińskiego: „Filhelleńskie poematy Byrona”.

Niezmiernie ciekawą sprawę porusza dr. A.

Hertz w artykule p. t. „Tajemnica Glozel'u”. Sprawa ta wynikała na tle wyjaśnienia autentyczności wykopalisk archeologicznych w okolicy słynnej miejscowości kuracyjnej Vichy. O donosłości tematu świadczy fakt oddania całej sprawy przed sąd Międzynarodowego Instytutu Antropologicznego.

Dr. Amelja Hertzówna informuje o wiadomościach matematycznych Egipcjan i Babilończyków.

W artykule p. Kosmowskiej znajdujemy informacje o inicjatywie kulturalnej współczesnej Czechosłowacji, zilustrowane barwnym opisem wystawy w Brnie.

P. Wacław Husarski zaznajamia czytelnika z twórczością genialnego malarza Albrechta Dürera; reprodukcje obrazów uzupełniają artykuł p. Husarskiego.

Liczne ilustracje i obszerna kronika aktualnych spraw z dziedziny techniki i przyrodnictwa nadają całemu zeszytowi charakter nader zajmującej i treściwej lektury.

**Rzeczy Piękne, organ** miejskiego muzeum przemysłowego w Krakowie, Nr. 7—9, 1928. Pod redakcją Kazimierza Witkiewicza. Najnowszy zeszyt czasopisma poświęconego przemysłowi artystycznemu wydany został w potrójnej objętości. Treść obficie ilustrowaną wypełniają następujące artykuły: Karol Maszkowski. „Państwowa Szkoła Sztuk Zdobniczych i Przemysłu artystycznego w Poznaniu”. Marjan Padechowicz. „Od dawnej skrzyni do nowoczesnej szafy”. Ostatnia praca ś. p. Heleny Schneidrowej. Tadeusz Szafran. „Wystawa manufaktury kopenhaskiej w Berlinie”. Ponadto zeszyt uzupełnia szereg ilustracji mebli zabytkowych. Dużo miejsca poświęcono powszechnej wystawie krajowej w r. 1929 i kronice bieżącej.

## Przypominamy Sz. Abonentom, że czas odnowić prenumeratę na kwartał IV 1928 r.

**TREŚĆ:** Edward Jeziński: Muszyna. — Jan St, Bystron: Regionalne przysłowia sąsiedzkie. — Józef Staško: Zabytki polskie w Miedzyrzeczu pod Ostrogiem. — Ci, co odeszli. — Z kraju i ze świata. — Z piśmiennictwa

#### WARUNKI PRENUMERATY:

MIESIĘCZNIE . . . . .	Zł. 2.—	Dla Członków P. T. Kr., Nauczycielstwa, szkół i pokrewnych instytucji, które korzystać będą z 15% rabatu, prenumerata wyniesie	
KWARTALNIE . . . . .	„ 6.—		
PÓŁROCZNIE . . . . .	„ 12.—		
ROCZNIE . . . . .	„ 24.—		
		KWARTALNIE . . . . .	Zł. 5.10
		PÓŁROCZNIE . . . . .	„ 10.20
		ROCZNIE . . . . .	„ 20.40

Do prenumeraty normalnej i zniżkowej dolicza się jeszcze za przesyłkę 40 groszy miesięcznie.

**Cena niniejszego zeszytu zł. 1.25**

**Redakcja i Administracja w Warszawie, ul. Karowa 31, tel. 42-50.**

**Redaktorka: Dr. Regina Danysz-Fleszarowa. Wydawca: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze.**

**Druk. Jan Świętoński i S-ka. Warszawa, Kopernika 34, tel. 407-50.**